

BIULETYN CZCIELELI ŚW. MARIII GORETTI



*Wielkimi darami uczczonam od Tego,
Którego moc przedziwna*

Głos kapłański

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

We wrześniu mamy święta, które powodują, że trudno ten miesiąc opisać tematycznie. 1 września to w Polsce święto błogosławionej Bronisławy, jedynej norbertanki wyniesionej do chwały ołtarzy przez jedyne papieża z zakonu kamedułów- Grzegorza XVI. Błogosławiona Bronisława jest patronką dobrej sławy.

2 września to święto św. Stefana Węgierskiego, władcy Apostolskiego Królestwa Węgier. 3 września to święto wielkiego reformatorskiego papieża św. Piusa X, nieprzejednanego wroga modernizmu i innych współczesnych nowinek.

6 września to święto św. Patronów Szwecji, a 8 września Narodziny N.M.P. 14 września to Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, a 15 września Święto Matki Bożej Bolesnej. 29 września to Święto św. Michała Archanioła.

Jest zatem co i Kogo świętować. Potrzebujemy odświętłego nastroju, by odpocząć od nudnej szarzyzny grzechu.

ks. Rafał Trytek ICR

Zachęcenie do krzyża cz. 4

Światłość Nieba z krzyża

A widząc, że zamyślali zdjąć go z tak świetnego łoża prosił serdecznie Pana Boga, żeby tego nie dopuszczał, aby miał być złożony. Co wielce ujęło Serce Boskie; i na znak tego, że się ta ucznia Chrystusowego odwaga podobała i że nie tracił tym sławy, ale jeszcze większej nabywał, że na tym krzyżu gardło pokładał światłością go przez pół godziny ogarnął pokazując jako ten świetny, który na krzyżu umiera; i że zarazem światłości nieba go ogarnywają: albo raczej jeszcze na krzyżu będąc światłości Nieba zażywa; jakoby to jedno było w Niebie żyć i na krzyżu duszę położyć; jakoby to jedne były w Niebie i na krzyżu uciechy, tym tylko różnie się pokazując przez to oświecenie i ogarnienie na pół godziny, że pociechy krzyżowe na krótki moment trwać mogą, ale niebieskie wieczne uciechy: jakoby to jednaka piękność była tego, który na krzyżu i tego, który w Niebiesiech przebywa, gdyż się do krzyża światłości niebieska okrasa spuściła, ucznia Pańskiego ozdobnym w ludzkich oczach stawiła.

Taką okrasę, taką ozdobę miał mieć od krzyża Syn Maryi, *Jezus*. Piękny Sam z Siebie i niewymownie ozdobny jako na krzyżu miał się położyć; miał też być w oczach wszystkiego ludu ozdobniejszy nad wszystkie syny ludzkie.

Co się z zamiłowania Ukrzyżowanego pokazuje od niezliczonej ludzi gromady, którzy by nie miłowali, by w nim śliczności nie baczyli. Piękniejszy tobie, śliczniejszy tobie nad samego siebie w inszej postaci *Jezus* Ukrzyżowany, człowiecze, nie możesz znaleźć w żadnym *Jezusa* wieku piękniejszego.

Niech inszy stojąc przy żłobie abo przy Matki Łonie widząc to Dziecię nadobne wołają i wychwalają: Speciosus forma prae filiis hominum: Najpiękniejsze Dziecię nad wszystkie dzieci. Ty patrząc na krzyżu będącego mów przeciw wszystkim: Piękniejszy mój *Jezus* Ukrzyżowany; gdyż i w Dzieciństwie i w inszym wieku od krzyża i dla krzyża nabył ozdoby i nie miałby był świat nigdy ani Dziecięcia ani młodzieńca tak pięknego by nie krzyż, który Mu Ojciec na Odkupienie ludzi i Siebie ozdobił na ziemi naznaczył.

Wyniesienie z krzyża

Więc i na krzyżu gdy odpoczywać będzie piękniejszym będzie nad wszystkie inszych wieków swych piękności: a to z tej miary, że na tym krzyżu dokończy ozdoby swojej i ludzkiej do której więcej przydać nie może.

Swojej z tej miary, że dla samego krzyża miał być od Ojca wyniesiony. Bo choć najmniejszą sprawą swoją zarabiał na to, aby Go Ojciec Niebieski wyniósł i zasługował Ojcu najmniejszym poruszeniem na wyniesienie przecie jednak że Mu Ojciec naznaczył krzyż, aby Przezeń wyniesienia dostąpił, przez które by dziwnie się ozdobił słusznie mówimy, że Mu krzyż służył nad wszystko do ozdoby dokończenia.

Źródło: Chwała z Krzyża Ks. Marcin Hińczą Provincjał Societatis Jesu 1641r.

Z Katechizmu

Credo in Unum Deum

1 Artykuł wiary - O Bogu - Część XII

O Stworzeniu świata - część 3 -

Z czego, z jakiego powodu i w jakim celu stworzył Bóg świat?

1) Bóg stworzył świat z niczego; wystarczył sam rozkaz Jego woli.

Ludzie mogą coś zrobić tylko z materii już istniejącej. Bóg natomiast stworzył i materię, z której wszystko urobił. (Św. Iren.) Ludzie potrzebują do sporządzenia czegoś różnych narzędzi i czasu, przy czym trudzą się mozolnie; Bóg chciał tylko — i wszystko się stało. (Ps. 148, 5). Bóg nie potrzebował nawet mówić, gdyż mową Jego jest Jego wola. Wszystek świat z całą jego wspaniałością wywołał Bóg z niczego; rzekł tylko: niech się stanie i powstało Niebo i ziemia. (Miało to mniej więcej znaczyć, iż przez nic nie będzie nic). Epikur (grecki filozof) twierdzi, iż z niczego nic nie powstaje. I słusznie; ale świat nie powstał sam z niczego, tylko Bóg go stworzył z niczego.

Wszystko, co Bóg stworzył, było bardzo dobre.

Bóg sam pochwalił na końcu Swoje dzieło. (1. Mojż. 1, 31.) Świat był dobry, to znaczy, wykonanie zgadzało się najdokładniej z wolą Bożą, nie zbaczając od niej ani na włos. (Św. Ambr.) Bóg sam pochwalił Swoje dzieło, ponieważ wszystkie stworzenia razem nie są w możności godnie wyrazić tej pochwały. (Św. Chryz.) Wielbmy przeto również Boga w Jego dziełach, naśladowując w tym trzech młodzieńców w piecu ognistym. (Dan.

3). — Jeśli coś w świecie stało się później złem, to powodem było tylko nadużycie wolnej woli ze strony stworzeń. Właściwie jednak żadna rzecz istniejąca nie może być co do istoty swej złą, musi bowiem chcąc nie chcąc odpowiadać swemu celowi. Wszystko, co istnieje, musi przynajmniej częściowo być dobrem. (św. Aug.)

2) Niezmierzona dobroć Boga skłoniła Go do stworzenia świata; chciał bowiem przez to uszczęśliwić stworzone istoty rozumne.

Jak ojciec dobry chce ucieszyć dzieci widokiem pięknych obrazków, tak Bóg chciał okazać istotom rozumnym wspańiałość Swoją dla ich radości i szczęścia. „Jesteśmy, ponieważ Bóg jest dobry.“ (Św. Aug.) Do stworzenia świata nie skłoniło Boga nic innego, jak tylko Jego dobroć, której chciał innym udzielić. (Św. Tom. z Akw.) Wszystko zatem na świecie jest dla naszego dobra. Niektóre rzeczy są dla utrzymania istnienia, jak ziemia, rośliny, zwierzęta, inne dla rozrywki, jak barwy, zapachy, śpiew, inne wreszcie dla doświadczenia nas, jak ubóstwo, choroba, nieszczęścia itp. (Św. Bern.) — Panie mój i Boże! Wszystkie rzeczy na ziemi powiadają mi, iż stworzyłeś je miłości dla mnie, i zachęcają mię do miłowania Ciebie. (Św. Aug.) — Nic nie zmuszało Boga stwarzać świat; nie potrzebował go. (Athg.) By zaznaczyć, że działa według wolnego upodobania, stwarzał Bóg pojedyncze rzeczy kolejno jedne po drugich, a nie wszystkie naraz. (Bossuet).

3) Celem świata stworzonego jest, uwidocznic stworzeniom rozumnym chwałę i wielkość Boga.

Dzieło stworzone ma swą doskonałością głosić chwałę Mistrza, podobnie jak piękny obraz podnosi sławę malarza. Dla objaśnienia dodać należy, że przy tworzeniu każdego dzieła istnieje cel dwojaki. **Cel twórcy** (okoliczność, skłaniająca go do pracy) i **cel dzieła** samego (jego przeznaczenie). Np. przy wyrobieniu zegarka celem zegarmistrza jest zarobek, celem zaś zegarka wskazywanie godzin. Jeśli zastosujemy to do

stworzenia świata, to powiedzieć musimy, że tu celem powodującym twórcę, była nieskończona **dobroć Boga** celem zaś samego dzieła była **chwała Boża** i szczęście istot rozumnych. Szczęśliwymi mają być istoty rozumne przez to, iż Bóg objawia im Swój majestat. — Ogromna ta mnogość i różnorodność istot żyjących i nieżyjących na ziemi, dalej niezliczona ilość ciał niebieskich służy przede wszystkim na to aby Aniołowie i ludzie podziwiali majestat Boga i Go wielbili. *Wszystko, co widzę, woła na mnie: Boże, jak wielkim i jak dobrym jesteś!* — Aniołowie sami i ludzie także nie na co innego stworzeni są, tylko aby Boga poznawać i chwalić. O Aniołach wiemy, że wciąż oglądają Boga w Niebie i Go wielbią. (Iz. 6, 3). O ludziach zaś powiada św. Augustyn: „Uczyniłeś nas dla Siebie, Boże, i nie spokojnem jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie.“ — Nawet szatani w Piekło muszą chcąc nie chcąc przyczynić do chwały Bożej, bo z jednej strony ujawnia wtrącenie ich do piekła świętość i sprawiedliwość Bożą, z drugiej strony obraca Bóg zasadzki ich na dusze ludzkie ku Swojej chwale zbawieniu ludzi. **Potępieni** w piekle nie przynoszą ujemnej chwały Bożej; albowiem, jak wybrani w Niebie, głoszą wiecznie Bożą sprawiedliwość. (Marya Lat.) Pan wszystko uczynił dla Siebie. (Przyp. 16, 4). Każdego, który wzywa imienia Boga, stworzył Bóg dla chwały Swojej. (Iz. 43, 7). Nie trzeba jednak rozumieć, że Bóg chciał może przez stworzenie świata pomnożyć Swą chwałę, lub dopiero ją osiągnąć. (Sob. Wat. 1, 3). Bóg ma już wszystko w nieskończonej obfitości i mierze, i nie potrzebuje niczego więcej dla Szej chwały lub szczęścia. Także nie powodowała Bogiem ambicja, bo jakże małą częścią chwały są wszystkie rzeczy stworzone dla Tego, któremu należy się chwała nieskończona.

Ponieważ wszystkie stworzenia uczynione są na chwałę Bożą, nie powinniśmy żadnego z nich z samej tylko lekkomyślności niszczyć.

Wszystkie stworzenia są niejako odbiciem chwały Bożej, w wysłańcach, głoszącymi Jego wszechmoc, mądrość i dobroć. Kto o tym pamięta, nie będzie pewnie lekkomyślnie pozbawiał życia ptasząt i

zwierząt, a nawet oględnym będzie w utrzymywaniu rzeczy martwych w przyrodzie.

Ponieważ i my stworzeni jesteśmy dla chwały Bożej, więc na każdym kroku i przy każdej czynności powinniśmy mieć zamiar (intencję), powiększyć chwałę Boga.

Poleca nam to św. Paweł: *„Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie.”* (1 Kor. 10, 31). Nic nie jest łatwiejszem, jak chwalenie Boga, bo przecież każdą najdrobniejszą czynność można na ten cel ofiarować. (Św Chryz.) Każdy z nas powinien codziennie, rano i wieczór wzbudzać w sobie tę intencję, że siebie samego i wszystkie swe sprawy ofiarowuje na chwałę Bożą.

Źródło: Katechizm katolicki dla Ludu Bożego - 1911. Ks. Franciszek Spirago

Modlitwy na wrzesień

Modlitwa z rozmyślaniami przy Krzyżu Pańskim.

O Najdroższy Zbawicielu mój, rzuć na mnie okiem Miłosierdzia Twego i złóż ze mnie ten krzyż tak dotkliwy i bolesny, że pod jego już upadam ciężarem, że nieraz niebaczny szemrzę i narzekam, żeś mnie opuścił, że nie masz żadnej nade mną litości.

Cóżem wykroczył, że tak boleśnie mnie nawiedzasz? — Kocham Cię i chcę kochać na wieki, a Ty wierność i miłość moją wypłacasz cierpieniem! — Duszo cierpiąca! żalisz się? czego? że Zbawiciel twój za miłość, miłością ci się wypłaca! Ach! żeby cię nie miłował, nie dotykałby cię tak boleśnie. Obieraj, czy wolisz aby cię świat ukoronował różami — czy wolisz nosić koronę cierniowa która tak boleśnie skuła Najświętszą

Głowę Zbawcy twójego? Ale pamiętaj, że te róże prędko zwiędną, a zostawią kolce na całą wieczność — ale pamiętaj, że te ciernie śmierć zetrze, a wieniec róż niezwiędłych, odbierzesz z rąk Oblubieńca twego. Krótkie cierpienia — wieczne rozkosze — krótkie rozkosze, wieczne cierpienia, obieraj! — Synu mój — córko moja, odzywa się głos z krzyża — czyż ci tak ciężko, pocierpieć chwilek kilka ze mną i dla mnie, który tyłem wycierpiał dla ciebie! Chcesz mnie kochać w szczęściu, a w boleści ode mnie odstępujesz. Wiesz, że cię Kocham, bo ta miłość do krzyża mnie przybiła, wiesz, że mój Wszechmocny, mogę ten krzyż zdjąć z ciebie, a nie czynię tego? Dlaczego; bo bez tego krzyża do nieba dostać się nie można. O gdyby była inna droga do Nieba, jak droga krzyżowa, poprowadził bym cię nią. Wszystko dla ciebie wkrótce się zakończy, śmierć może bliższa, niżeli się spodziewasz, a ty tylko się troszczył o przyszłość. Ja jestem przy tobie, kiedy płaczesz, — ty do mnie wołasz biedne dziecię, ja ciebie słyszę przyjdzie czas, gdy będziesz wielbić miłosierdzie moje. Co teraz z tobą czynię, ty nic wiesz, ale dowiesz się później. O, ile to już razy stałeś nad przepaścią wiecznej zguby — Krzyż ciebie wyratował, — a kiedyś najbardziej narzekał, najwięcej miałeś do dziękczynienia przyczyny! Jeszcze tysiączne więzy, o których sam nie wiesz, trzymają serce twoje do świata przywiązane, — zerwać je muszę, nie zważając na rany serca twego, muszę to serce zatrzeć, upokorzyć — wyniszczyć, — aby je uczynić takim, — abym mógł w nim założyć mieszkanie moje na wieki, bo ciebie miłuję!

Czy żal ci tego? — Nie, nie Panie, czyni ze mną co chcesz, daj mi tylko siebie samego! Jeśli tyle ludzi cierpi jedynie, aby się światu przypodobać, aby od świata odebrać nagrodę, — chcę cierpieć, — abym się Tobie przypodobał, — abyś mnie wspierał w życiu, — pocieszył przy śmierci i przyjął do Chwały Wiecznej. Amen. ***Zdrowaś Marya.***

Którzy sięgają ze łzami — będą żać z radością (Ps. 126/125/, 5).

Modlitwa, którą Św. Tomasz z Akwinu codziennie odmawiał przed krucyfiksem.

Spraw, Miłosierny Boże, abym gorąco pragnął tego, co Tobie się podoba, abym rozważnie badał, prawdziwie rozpoznawał i doskonale wykonywał dla większej czci i Chwały Imienia Twego.

Uczyniń porządek w życiu moim i co chcesz, bym czynił, spraw, bym to rozpoznał i spraw, bym wykonał, co należy i co jest pożyteczne dla zbawienia duszy mojej.

Niech droga moja ku Tobie, Panie, będzie pewną, prostą, miłą i skuteczną, nie gubiącą się w pomyślności i w przeciwności: iżbym w pomyślności dzięki Ci czynił, a w przeciwności służył Ci cierpliwie, w jednych się nie unosząc, a pod drugimi nie upadając.

Niech nic mi nie będzie radością lub smutkiem, jak to, co prowadzi ku Tobie lub odwodzi od Ciebie. Nikomu niechaj nie pragnę się podobać, ani lękam narazić prócz Tobie Jednemu. Wszystko przemijające niech mi będzie lichym wobec Ciebie, Panie, drogim wszystko, co jest Twoje, a Ty, o Boże mój, ponad wszystko.

Niechaj mi się przykrzy wszelka radość, która jest bez Ciebie, niechaj nie pożądam niczego, co jest poza Tobą. Wszelka praca dla Ciebie niech mi będzie miłą, Panie, a nużącym wszelki odpoczynek bez Ciebie. Pozwól mi serce moje często kierować ku Sobie, a gdy upadam, niech myśl ma będzie bólem i postanowieniem poprawy.

Uczyniń mnie, Panie Boże, posłusznym bez sprzeciwu, ubogim bez uchylenia, czystym bez skażenia, cierpliwym bez szemrania, pokornym bez obłudy i radosnym bez roztrzepania, smutnym bez przygnębienia, dojrzałym bez surowości, czynnym bez płochości, bojącym się Ciebie bez rozpacz, szczerym bez dwulicowości, dobro czyniącym bez

zarozumiałości, upominającym braci bez wyniosłości, w czynie i słowie, budującym bez udawania.

Daj mi, Panie Boże, serce czujne, którego żadna myśl ciekawa od Ciebie nie odchyli. Daj serce szlachetne, którego żadne przywiązanie niegodne nie poniży. Daj serce proste, którego nie zboczy żadne zamierzenie ciemne. Daj serce mocne, którego żadna przeciwność nie złamie. Daj serce wolne, którego żadna miłość gwałtowna nie podbije.

Użycz mi, Panie Boże mój, rozumu Cię poznającego, myśli Cię szukającej, mądrości Cię znajdującej, postępowania Tobie miłego, wytrwałości wiernie oczekującej i ufności, która Cię w końcu posiadzie. Pozwól mi znieść cierpienia pokuty, przez Łaskę korzystać w drodze życia z Twoich dóbr, w Chwale żyć Twym weselem w Ojczyźnie. Który żyjesz i królujesz, Boże, po wszystkie wieki wieków. Amen.

Modlitwa Św. Anzelma o Łaskę pobożnego wzywania Najświętszego Imienia Maryi.

O najchwalebniejsza Dziewico i Dziewicza zawsze Matko, Maryo Błogosławiona, wysłuchaj gorącej modlitwy mojej! Pełen niegodności sługa Twój o jedną proszę Cię Łaskę: w Imię Jednorodzonego Syna Twojego, błagam Cię i zaklinam, daj mnie nędznemu ustawiczną pamięć słodkiego Imienia Twego: niech mi będzie najśodszy duszy pokarmem, pomocą w niebezpieczeństwach, radością w życiu i przy śmierci. Jeśli uzyskam tę Łaskę u Dobroci Boga i Twojej, Matko, pewien jestem, iż nigdy nie zginę, a zabezpieczone będę mieć Twe Miłosierdzie, Opiekę i Łaskawość. I choćbym w przepaście czyśćca pogrążony został, Ty, o Pani i

Matko, zstąpisz tam, aby mnie szukać, ratować i oddać Synowi Swojemu, który mnie odkupił i Krwią Swoją obmył. Amen.

Koronka o Siedmiu Boleściach Najświętszej Panny Maryi.

Akt skruchy. O Najmilszy Panie mój Jedyny! Otom przed Obliczem Twoim cały zawstydzony i bolejący, zem Cię tyłu i tak ciężkimi obraził grzechami, błagam Cię o przebaczenie, żałując za grzechy moje z całego serca mojego, jedynie dla miłości Twojej, a patrząc na Twoją Dobroć Nieskończoną brzydzę się nimi i nienawidzę je nade wszystko. Wolałbym być raczej tysiąc razy umrzeć aniżeli Ciebie raz jeden obrazić, tak teraz mocno postanawiam, raczej tysiącem sposobów życie postradać, aniżeli Ciebie jeszcze kiedy obrazić. O Jezu mój Ukrzyżowany, szczerze postanawiam przez dobrą Spowiedź obmyć mą duszę w najdroższej Krwi Twojej, Ciebie zaś, o Panno Najlitościwsza. Matko Miłosierdzia i Ucieczko grzesznych, błagam, racz mi wyjednać przez najcięższe Boleści Twoje tak upragnione grzechów odpuszczenie. Modląc się więc według intencji Papieża w celu uzyskania odpustów, do tej koronki Twojej przywiązanych, mam nadzieję, iż przez nie dostąpię odpuszczenia kar doczesnych za grzechy mi należnych.

*(Po rozważaniu każdej boleści: **1 Ojcze nasz. 7 Zdrowaś Marya.**)*

Pierwsza Boleść. Z tą ufnością w sercu rozmyślałam nad pierwszą Boleścią Najświętszej Panny i Matki Bożej, którą miała, gdy ofiarując w kościele Jednorodzonego Syna Swego Jezusa i w ręce Go błogosławionego starca Symeona składając, usłyszała od niego te słowa: „I Duszę Twą własną przeniknie miecz” — słowa prorocze, zapowiadające Mękę i Śmierć Jej Syna Jezusa.

Druga Boleść. Drugą Boleść Najświętsza Maryja Panna miała wtenczas, gdy dla uniknięcia prześladowania okrutnego Heroda, chcącego zatracić Jej Syna, musiała z Nim uchodzić do Egiptu.

Trzecia Boleść. Trzecią Boleść Najświętsza Maryja Panna miała, gdy w święto Paschy poszła była z Błogosławionym Józefem Oblubieńcem swoim i z Jezusem Najmilszym Synem Swoim do Jerozolimy, a nie widząc Jezusa w powrocie do domku z tęsknotą Go przez trzy dni szukając płakała nad utratą Swego Jedyne.

Czwarta Boleść. Czwartą Boleść Najświętsza Maryja Panna miała, gdy spotkała Jezusa, Najmilszego Syna Swego, niosącego na górę Kalwarię krzyż ciężki, na którym dla zbawienia naszego miał być ukrzyżowany.

Piąta Boleść. Piątą Boleść Najświętsza Maryja Panna miała, gdy widziała Syna Swego Jezusa na Krzyżu podniesionego Przenajdroższą Krew Swoją za nas grzesznych wylewającego i po trzygodzinnych Mękach tak haniebnie umierającego.

Szоста Boleść. Szóstą Boleść Najświętsza Maryja Panna miała, gdy Jezusa, Syna Swego Najukochańszego włócznią przebitego i z krzyża zdjętego przyjęła na Swe Przenajczystsze Łono.

Siódma Boleść. Siódmą i ostatnią Boleść miała Najświętsza Maryja Panna, Pani nasza i Opiekunka sług Swoich i wszystkich biednych grzeszników, gdy widziała, jak Przenajświętsze Ciało Jezusa Syna Swojego w Grobie złożono.

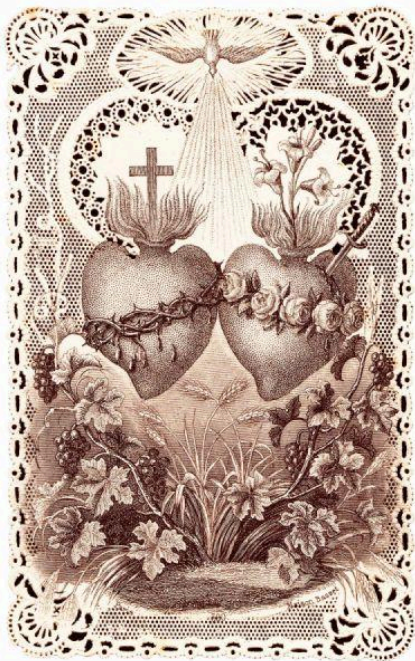
*(Na koniec trzy **Zdrowaś Maryja** na uczczenie Łez Najświętszej Maryji Panny, podczas tych Boleści wylanych, na uproszenie łez prawdziwej pokuty za grzechy nasze i na uzyskanie odpustów do tej koronki przywiązanych)*

V. Módl się za nami. Panno Najboleśniejsza,

R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusa Pana.

V. *Módlmy się.* Niech się wstawia za nami do Twej Łaskawości, prosimy Cię, Panie Jezu Chryste, teraz i w godzinę śmierci naszej Błogosławiona Panna Marya, Matka Twoja, Której Duszę Najświętszą w godzinę Męki Twojej miecz Bolesci przeniknął. Przez Ciebie, Jezu Chryste, Zbawicielu świata, Który z Ojcem i z Duchem Świętym żyjesz i królujesz na wieki wieków.

R. Amen.



Rozmyślanie na Pierwszy Czwartek Miesiąca

**Kapłan jako arcydzieło
Nieskończonej Miłości.**

* * *

Trudności w nauczaniu.

Jezus napotykał w Swym nauczaniu na rozliczne przeszkody, trudności i cierpienia; o k a z y w a ł wówczas niezrównaną cierpliwość. Nie z n i e c h ę c a ł się ani ciemnotą i ociążałością umysłów, ani niepojętnością słuchaczy, ani zatwardziałością serc, ani też bezpodstawnymi zarzutami. Krytyka, obelgi, dwulicowość tych, których starał się pouczyć i oświecić, nigdy nie zdołały Go znużyć

lub zrazić. Nigdy nie miał na względzie własnej Swej chwały, nigdy nie szukał powodzenia u ludzi. **Z obfitości Swego Serca Boskiego rzucał w rolę dusz ludzkich pełnymi garściami boskie nasienie, a starania o dalsze jego losy, by ono wzeszło, osiągnęło pełną dojrzałość i plon obfity wydało, pozostawiał Duchowi Miłości.**

Pan *Jezus* głosząc zasady moralne, wzniosłe i słodkie co prawda, lecz mimo to surowe i twarde, wiedział doskonale, że wielu odstręczy. Boską Swą wszechwiedzę przenikał dusze i przyszłe ich losy, stąd wiadomem Mu było, że wielu spośród tych, których naucza, przez niedbalstwo i opieszałość pozwoli zamrzeć w sobie tym życiodajnym ziarnom światła i prawdy albo wyrwie je gwałtem własnymi rękami. A przecież nie przestał udzielać tych boskich lekcji i otwierał wszystkim skarby Swej boskiej mądrości.

Również i **kapłan w swym nauczaniu** napotyka niemal na każdym kroku na sprzeciw, wzdarcę i najrozmaitsze trudności, ale **nie powinien zrażać się nimi**. Czyż nie jest z nim Jezus, jego Mistrz Boski? Czyż nie znajdzie oparcia i umocnienia w Jego obietnicach pełnych otuchy? Niech więc weźmie krzyż Pana na barki i w cierpliwości śmiało za Nim podąża!

Ale przede wszystkim **kapłan będzie pilnie wystrzegać się**, by — pod pretekstem pogodzenia ducha światowego z duchem Chrystusa — **nie umniejszał Ewangelii** i by nie stwarzał jakiegoś urojonego chrystianizmu dla schlebiania namiętnościom ludzkim. P r a w d y ewangeliczne przemawiają do dusz same przez się, kapłanowi zostaje tylko przedstawić je z całą prostotą, opromieniając je blaskiem słodczy i miłosierdzia Najsłodszego Serca Jezusowego. Jego zadaniem jest wyłożyć jasno prawa Boże, Jego sprawiedliwe i mocne

nakazy, a zarazem przedstawić wielką c i e r p l i w o ś ć , ł a s k a w o ś ć i d o b r o t l i w o ś ć Bożą, niewypowiedzianą m i ł o ś ć O d k u p i c i e l a dusz; nigdy jednak kapłan nie będzie się poniżał do niecznych kompromisów, do używania środków czysto ludzkich, do szkodliwego ubiegania się o poklask i osobiste swe powodzenie.

Oto ja was posyłam jako owce między wilki: bądźcież tedy mądrymi jak węże, a prostym i jako gołębicę. Słowa powyższe skierował Pan Jezus do Apostołów, tych pierwszych Swoich kapłanów, gdy wysyłał ich, by głosili dobrą nowinę. A On Sam, ten **Boski Mistrz, jakże umiał łączyć prostotę i roztropność w Swoich naukach!** Zwłaszcza, jeśli pouczał kogoś z o s o b n a , jakąż wtedy zachowywał roztropność! Postępował wówczas s t o p n i o w o , liczył się ze słabością człowieka wymagając od każdej duszy to tylko, co w danej chwili dać mogła; czekał z n i e z r ó w n a n ą c i e r p l i w o ś c i ą , aż dusza otworzy się niejako sama na działanie łaski i odpowie jej uprzedzającym i miłosiernym zabiegom. Przygotowywał umysły powoli i cierpliwie, zanim odkrył im prawdę; dodawał otuchy zgnębnym, a gdy słuszne stawiał żądanie, unikał surowych lub szorstkich wyrażań.

A ileż roztropności ujawnił w p u b l i c z n y m Swym nauczaniu! Pan Jezus zawsze okazuje szacunek dla władzy legalnej i występuje jako przyjaciel pokoju. Jakże mądrze potrafił unieszkodliwić złośliwą przebiegłość Swych wrogów! Po trzech latach działalności nauczycielskiej, w czasie której głosił prawdy i obwieszczał praw a wręcz przeciwne zapatrywaniom świata, nie umiano znaleźć ani jednego świadka, który by mógł być zeznawać cokolwiek przeciwko Niemu, gdy oskarżano Go wobec arcykapłanów i sędziów.

Zbawiciel potępiał grzechy i błędy, lecz nigdy n i e w y m i e n i a ł w i n o w a j c ó w . Jaką to nadzwyczajną okazał np.

delikatność wobec niewiasty wiarołomnej. Co za wstrzemięźliwość w mowie, gdy pouczał rzesze o najwznioślejszych nakazach moralności, gdy odślaniał duszom świętość związku małżeństwa lub mówił o niebiańskim wdzięku dziewictwa! W tym względzie roztropność „Jezusa, Miłośnika czystości” jest tak wielka, a słowa Jego są tak niewinne i święte, że karty Ewangelii czytać i odczytywać może każde dziecko, a najłżejszy nawet cień niepokoju nie padnie na duszę.

Za przykładem Mistrza również i **kapłan będzie łączył w nauczaniu roztropność z prostotą**. Jeżeli zapragnie na wzór Serca Jezusowego działać jak najwięcej dobrego wśród zepsutego świata, wśród którego musi obracać się, winien mówić i postępować z wielką i prawdziwie Bożą przezornością i roztropnością. Będzie roztroptym przede wszystkim w n a u c z a n i u p u b l i c z n y m, kiedy ma się okazywać raczej apostołem, aniżeli polemistą, raczej szafarzem darów Bożych i sługą Miłosierdzia Bożego niż gwałtownym reformatorem świata. **Nienawiść można zwyciężyć jedynie miłością**, a grzech zgładzić tylko mocą Krwi Jezusowej, co płynie z cichego i pokornego Serca! Trzeba niejednokrotnie okazać się stanowczym i nieustępliwym, to prawda, ale święta roztropność powinna miarkować moc słowa, łagodzić słuszne wymagania surowości i w ogóle kierować całą działalnością kapłańską, zarówno wtedy, gdy ludzi karze, jak i wówczas, gdy im przebacza. Cnota roztropności konieczną jest także przy n a u c z a n i u k a ż d e j d u s z y z o s o b n a. Roztroptny zatem kapłan postara się naprzód o dokładne poznanie duszy, zanim nią zacznie kierować; bardziej niż w innym wypadku będzie kierował się roztropnością, gdy chodzi o rozstrzygnięcie sprawy powołania, jak np. zawarcia związku małżeńskiego, przystąpienia do święceń kapłańskich, złożenia ślubu itp.,

takie bowiem decyzje stanowią przecież o całej przyszłości i mogą kiedyś zaniepokoić sumienie.

Cnota roztropności odda kapłanowi cenne usługi, zwłaszcza przy udzielaniu rad i wskazówek, tak młodym, jak i starszym niewiastom, które bywają nieraz zbyt nieroztropne! Ile to niepokojów wnieść można w rodziny, pomiędzy małżonków; ileż dusz może utracić równowagę lub z drogi cnoty i pobożności zejść na manowce przez nieroztropnie udzieloną radę, przez słowa, które, chociaż w założeniu zapewne są słuszne i święte, wskutek jednak formy nieodpowiedniej mylnie mogą być zrozumiane!

Nauczając zatem kapłan Jezusowy będzie gorliwie naśladował swego Mistrza Boskiego w cnocie kapłańskiej prostoty i roztropności! On, kapłan, także jest mistrzem, mistrzem dusz i przewodnikiem ich do świętości i cnoty! Jego słowa rozważne, choć proste, będą naprawdę oddźwiękiem słów Jezusowych, pełnych mądrości, umiaru i prawdy!

Źródło: Najświętsze Serce Jezusa a Kapłaństwo. S. Ludwika Małgorzata Claret de la Touche. Jasna Góra 1939,

Most Holy Trinity Seminary Newsletter



“Leon XIV”

Część II - Moja ocena „Leona XIV”

Moi drodzy katolicy,

Uważam, że (1) jest radykalnym modernistą na wzór Bergoglia; (2) jest znacznie inteligentniejszy od Bergoglia, który był mało inteligentny; (3) będzie ostrożniejszy w narzucaniu modernizmu niż Bergoglio, który mówił i robił, co mu w danej chwili przyszło do głowy; (4) będzie koncentrował się na kwestiach czysto społecznych i politycznych, promując typowo lewicowe wątki fanatyzmu klimatycznego i fanatyzmu imigracyjnego, które są zasadniczymi punktami globalistycznego socjalizmu; (5) wie niewiele lub nic o dogmatach katolickich i nauczaniu moralnym, ponieważ większość jego wykształcenia obejmowała matematykę i prawo kanoniczne, a jego jedyne „teologiczne” wykształcenie pochodziło z superlewicowej instytucji w Chicago.

Na przykład, niedawno skrytykował wiceprezydenta J.D. Vance’a za stwierdzenie, że istnieje pewien porządek miłości, a mianowicie, że niektóre osoby (np. rodacy lub członkowie rodziny) powinny być traktowane priorytetowo w porządku miłości (np. w ratowaniu czyjś)

życia). Prevost odpowiedział na X, że wiceprezydent się mylił w tej kwestii. W rzeczywistości jednak wiceprezydent miał całkowitą rację, a Prevost się mylił. Tę doktrynę porządku miłości można znaleźć w każdym podręczniku teologii moralnej sprzed Soboru Watykańskiego II. Jest ona również jasno nauczana zarówno przez św. Tomasza z Akwinu, jak i św. Augustyna.

Św. Tomasz mówi: „Sam akt kochania kogoś ze względu na to, że jest z nami spowinowacony lub spokrewniony, albo ze względu na to, że jest rodakiem, lub z jakiegokolwiek innego podobnego powodu, który odnosi się do celu miłości, może być nakazany przez miłość, tak abyśmy, dzięki miłości zarówno wzbudzającej, jak i nakazującej, kochali w większym stopniu tych, z którymi łączą nas więzi”. (Ia IIæ q. 26, art. 7) Być może J.D. Vance byłby lepszym wyborem na papieża.

Fakt, że Prevost nie znałby tej fundamentalnej kwestii dotyczącej miłości bliźniego, którą można wywnioskować nawet na podstawie zdrowego rozsądku, wskazuje na głęboką lukę w jego teologicznym wykształceniu. Być może była to po prostu jedna duża luka.

Reporter zapytał go w wywiadzie, czy jego poglądy zmieniły się w jakikolwiek sposób od czasu, gdy w 2012 roku zataił prawdę na temat sodomii i sodomitów. Odpowiedział, że prawo Ewangelii się nie zmieniło, ale Kościół jest teraz dla nich bardziej otwarty.

Po pierwsze, w czterech Ewangeliach nie ma potępienia sodomii. Jest ono jednak bardzo wyraźnie widoczne w listach św. Pawła oraz w powszechnym i niezmiennym nauczaniu moralnym Kościoła katolickiego.

Po drugie, Kościół zawsze był otwarty na każdego grzesznika, niezależnie od tego, co zrobił i ile razy. Każdy grzesznik, ochrzczony w Kościele Katolickim, ma prawo przystąpić do Sakramentu Pokuty,

wyznać swoje grzechy, żałować za nie, unikać okazji do grzechu i w ten sposób otrzymać rozgrzeszenie.

Komentarz Prevosta jest zatem fałszywy. Nowością i skandalem jest to, że pary sódome są mile widziane jako pary, które siedzą razem w kościele i mogą wspólnie przyjmować błogosławieństwa, mimo że z faryzejską hipokryzją modernistyczna hierarchia twierdzi, że „nie są błogosławione jako para”. Oznacza to, że Prevost posługuje się typowym modernistycznym dwulicowym językiem, starannie wciągając słuchacza w herezję, bez jej wymawiania. Oczywistym przesłaniem Prevosta jest to, że teraz dopuszczalne jest przychodzenie do kościoła z afiszującym się sodomskim stylem życia.

Fox News poinformował, że jest on za zezwoleniem parom, które zawarły nieważne małżeństwa – a zatem żyjącym w cudzołóstwie – na przyjmowanie Komunii Świętej. Przyjmowanie Komunii Świętej w stanie grzechu śmiertelnego, o czym należy pamiętać, jest bardzo ciężkim grzechem świętokradztwa. Powiedział również kardynałom, że będzie kontynuował dziedzictwo Bergoglio i pochwalił jego reformy. Mam wrażenie, że Prevost jest bardzo dobrze wyszkolony w modernizmie, a jednocześnie potrafi go lukrować.

Prognozy “pontyfikatu”.

Myślę, że konklawe przyniosło nam najgorszy z możliwych rezultatów. Obawiam się, że będzie kolejnym Ratzingerem i za pomocą absurdalnych pozorów przyciągnie tradycjonalistycznych katolików, którzy po sześćdziesięciu latach łakną normalności w życiu kościelnym. Być może uda mu się skłonić niektórych z nich do trwałej akceptacji Soboru Watykańskiego II i jego reform.

„Kartagina musi zostać zniszczona”.

Te słowa, po łacinie *Carthago delenda est*, wypowiedział rzymski senator Katon Starszy (234–149 p.n.e.), który miał zwyczaj kończyć swoje przemówienia w Senacie tą właśnie, niezwykle potępiającą frazą. Czynił to bez względu na to, jak banalne było to przemówienie i jak mało, jeśli w ogóle, miało ono wspólnego z Kartaginą.

Rzym w tym czasie wygrał dwie wojny punickie, tj. wojny z Kartaginą, swoim rywalem handlowym i imperialnym. Jednak nawet po drugiej wojnie punickiej Kartagina nadal prosperowała, a Katon uważał taki stan rzeczy za niebezpieczny dla Rzymu.

Katon przekonał Rzymian o konieczności obrócenia Kartaginy w perzynę, co zostało dokonane w 146 r. p.n.e. podczas III wojny punickiej.

Cytuję to tylko po to, by podkreślić fakt, że nie możemy żyć z Soborem Watykańskim II. ***Sobór Watykański II musi zostać zniszczony.*** Jest to manifest lub konstytucja zupełnie nowej religii, religii transformacji katolicyzmu w pozbawiony dogmatów humanitaryzm, coś nierozpoznawalnego w porównaniu z przeszłością. Jego podstawową zasadą jest ekumenizm, wyraźnie i stanowczo potępiony przez papieża Piusa XI, który nazwał spotkania ekumeniczne „porzuceniem religii objawionej przez Boga”.

Z tego zatrutego źródła ekumenizmu wywodzą się główne herezje Soboru Watykańskiego II: (1) że religie niekatolickie są drogą zbawienia; (2) nowa eklezjologia, w której rozróżnia się Kościół katolicki od Kościoła Chrystusowego; (3) kolegalność, w której kolegium lub zgromadzenie biskupów jest nazywane najwyższą władzą w Kościele katolickim; (4) wolność religijna, głosząca prawo każdego do wyznawania i praktykowania dowolnej religii.

Te herezje musiały zostać ogłoszone, aby Kościół katolicki mógł „uprawiać ekumenizm” z sektami niekatolickimi. Poprzez (1), (2) i (4) głosi on bowiem prawowitość religii niekatolickich jako „kościółów” i środków zbawienia, a poprzez (3) zniósł papieżstwo, które Paweł VI nazwał „główną przeszkodą dla ekumenizmu”.

Nowy „Kościół synodalny”, którego wielkim zwolennikiem jest Prevost, ma właśnie na celu sprowadzenie papieżstwa do roli figuranta, bezsilnego, czysto ceremonialnego tworu, czegoś na kształt brytyjskiego monarchy.

Z tych powodów Sobór Watykański II musi zostać zniszczony. Nigdy nie możemy przyjąć od tych modernistów żadnego tradycyjnego „psiego przysmaku”, żeby zadowolić tradycjonalistów. Zamiast tego musimy nieustannie domagać się, aby raz na zawsze wykorzenić źródło problemu.

Vaticanum II delendum est!

Szczerze oddany w Chrystusie,
Bp Donald J. Sanborn
Rektor

Źródło: Biuletyn Seminarium Przenajświętszej Trójcy, Maj 2025

Kącik dla dzieci

DZIECI MARYI - Część 3.

3. Dzieci ratują życie Polakowi.

Marjub i Mara wychodzili często na górę patrzeć, czy ojciec lub bracia nie wracają. Po kilku dniach zobaczyli zastęp ludzi, a na czele szedł Malek. Dzieci pobiegły na jego spotkanie.

— Gdzie ojciec? — zapytał Marjub.

— Na wojnie, — odpowiedział Malek, — lecz zdrów i kazał was pozdrowić. Poszedł, ażeby się bić za wolność naszych gór.

— I ty puścisz ojca samego na wojnę! — zawołał Marjub z wyrzutem. — Ja bym tak nie zrobił.

— Ojciec tak nakazał, a ojca należy słuchać. Patrzcie dzieci! Tam nasi niosą rannego Polaka. Chciał on z nami się połączyć i walczyć z Moskalami, bo Moskale także i jego ojczyznę podbili. Musicie go pielęgnować ze starą Fatmą, ażeby prędko wyzdrowiał.

— O! ja zbieram najlepszych ziół i przyłożę mu na ranę. Ach jaki on blady! Pewnie go rana bardzo boli.

Dzieci szły przy Perczyńskim, z litością na niego spoglądając. Gdy go złożono na posłanie w izbie, pielęgnowała go stara gospodyni Fatma, a dzieci prawie ciągle przy nim były. Po kilku dniach zdrowie mu się polepszyło; już mógł wstać i chodzić.

Gdy pewnego dnia przed domem siedział, a dzieci przy nim, zachodziło właśnie słońce. Wtedy Polak zapytał się dzieci, czy wiedzą, kto stworzył słońce i góry i lasy i cały świat.

— To zrobił wielki Tha (Bóg) — odrzekły dzieci.

— A ja myślę, — dodał Marjub, — że Tha-Nan (matka Boga)

pomagała mu przy tym.

— Nie, moje dzieci, — rzekł Polak, Matka Boska mu nie pomagała, bo jej jeszcze nie było, gdy Bóg świat stworzył.

Marjub odpowiedział na to:

— Tego ci nie wierzę. Przecie Tha-Nan jest jego matką.

— Ona jest matką Syna Bożego, lecz nie Ojca niebieskiego. Czyście nigdy nie słyszały o Jezusie, którego Matka Boska porodziła w stajence Betlejemskiej i w żłóbku złożyła?

— Słyszeliśmy o Jezusie, który krzyż nosił. Lecz o stajence i żłóbku nic nie słyszałyśmy, Nikt nam o tym nie powiedział. Jeżeli o tym co wiesz, to nam Opowiedz.

Młody Polak zdziwił się, że dzieci o tym nic nie wiedziały.

— A czyście wy ochrzczone? — zapytał.

Dzieci spojrzwały na niego i rzekły:

— My nie rozumiemy tego, co ty mówisz. Co to znaczy być ochrzcconym?

— Toście nie są chrześcijanami, — rzekł na to Polak. — A macie wy też księży?

— Księży mamy. Stary Marjom jest kapłanem dla naszej wsi. Za kilkanaście dni go zobaczysz, bo wtedy zbierają się ludzie i składają Matce Boskiej ofiary.

— Tak, tak, — mówiła Mara, — wtedy ona schodzi na ziemię i odwiedza swoje dzieci i błogosławi, lecz nikt jej nie widzi.

Młody Polak poznał z tych słów dzieci, że przodkowie tych górskich mieszkańców musieli być chrześcijanami. Lecz z czasem wiara się popsowała między nimi i znowu popadli w pogaństwo. Tak też istotnie było.

Tymczasem Uzbanok powrócił niedługo potem do domu, a w kilka dni później zgromadzili się wszyscy mieszkańcy; ażeby obchodzić uroczystość religijną. Stary kapłan pogański także przybył.

Młody Polak przypatrywał się wszystkim ceremoniom, jakie się

odbywały i ubolewał, że lud ten w pogaństwie jest pogażony. Między innemi podawali sobie w około nóż, zwany przez nich świętym. Każdy musiał go dotknąć i podać drugiemu. Malek, który stał przy Perczyńskim, podał mu także nóż. lecz Polak rzekł:

— Nie mogę brać udziału w waszych pogańskich ceremoniach, bo jestem chrześcijaninem.

Te słowa rozgniewały wszystkich. Rzucili się ku Polakowi i chcieli go zabić, lecz kapłan rzekł: Przywiążcie go tymczasem do drzewa. Gdy skończymy ofiarę, naradzamy się, co z nim zrobić. Tak się stało. Grubymi powrozami przywiązali Perczyńskiego mocno do dębu. Po złożeniu ofiary zasiedli wszyscy do uczty. Piekli mięso i jedli i pili trunek. Wnet się zrobiło bardzo gwarно, a ponieważ mężczyźni dużo pili, przeto w głowach im szumiało. Perczyński myślał, że już jego ostatnia godzina nadeszła. Widział, jak na niego wskazywali palcami, grozili mu nożami i wołali: Śmierć psu chrześcijańskiemu!

Gdy tak w strachu śmiertelnym stał, przyszła mu do głowy taka myśl: Uczyń ślub, że owych dwoje dzieci nawrócisz do chrześcijańskiej wiary, jeżeli Pan Bóg uratuje cię od śmierci. Tymczasem mężczyźni zgromadzili się i widocznie radzili, co z nim począć. Słyszał głos Uzbekoka, który widocznie przejawiał za tym, aby mu życia nie odbierać. Lecz za to Brakok, zięć Uzbekoka, wykrzykiwał ciągle: Śmierć mu!

Perczyński przymknął oczy i zaczął się modlić a na śmierć gotować, gdyż spodziewał się, że lada moment przypadną do niego i zabiją go bez litości.

Wtem usłyszał za sobą cichy głos Mary:

— Uciekaj, bo cię chcą zabić.

— Nie mogę, bo jestem przywiązany.

— Ja mam nóż, — odrzekła Mara, — przerznę powróż. Zaraz, zaraz. Ach jaki on twardy. Już, już przerznięty. Teraz uciekaj na prawo, aż do skały nad strumieniem. Tam czeka na cię brat mój Marjub. On mi powiedział, co mam czynić, aby cię nasi nie dogonili.

— Dobra Maro! Matka Boska mi dopomoże, że będę wam się mógł odwdziżyć.

— Tak; dziś w nocy zstępuje z nieba na ziemię i błogosławi wszystkich dobrych. Ja myślę, że i ciebie pobłogosławi, chociaż noża świętego nie chciałeś dotknąć. Lecz teraz spiesz się i uciekaj.

Perczyński uciekł i był uratowany.

(Co się dalej stało, o tym przeczytacie w przyszłym biuletynie.)

Źródło: Dzwonek 1895 nr 3

Porządek Mszy świętych

Kraków

- 1.IX 18.30 bł. Bronisławy
- 2.IX 7.20 św. Stefana Węgierskiego
- 3.IX 7.20 św. Piusa X
- 4.IX 7.20 św. Rozalii, św. Róży z Viterbo
- 5.IX 7.20 św. Wawrzyńca Justiniani
- 6.IX 7.40 św. Patronów Szwecji

7.IX 8.15, 9.50 XIII niedziela po Świątkach

- 8.IX 18.30 Narodzenie N.M.P.
- 9.IX 7.20 św. Gorgoniusza
- 10.IX 7.20 św. Mikołaja z Toelntynu
- 11.IX 7.20 św. Prota i Jacka
- 12.IX 7.20 Najświętszego Imienia Maryi
- 13.IX 7.40 N.M.P. w sobotę

14.IX 8.15, 9.50 Podwyższenia Krzyża Świętego

- 15.IX 18.30 Siedmiu Bolesci N.M.P.
- 16.IX 7.20 św. Korneliusza i Cypriana
- 17.IX 7.20 Stygmatów św. Franciszka
- 18.IX 7.20 św. Józefa z Kupertynu
- 19.IX 7.20 św. Januarego i Towarzyszy
- 20.IX 7.40 św. Eustachego i Towarzyszy

21.IX 8.15, 9.50 św. Mateusza Ewangelisty

- 22.IX 18.30 św. Tomasza z Villanova
- 23.IX 7.20 św. Linusa
- 24.IX 7.20 N.M.P. od Wykupu Jeńców
- 25.IX 7.20 bł. Władysława z Gielniowa
- 26.IX 7.20 św. Cypriana i Justyny
- 27.IX 7.40 św. Kosmy i Damiana

28.IX 8.15, 9.50 XVI niedziela po Świętkach

- 29.IX 18.30 św. Michała Archanioła
- 30.IX 7.20 św. Hieronima

Warszawa:**21.IX 18.00 św. Mateusza Ewangelisty**

- 22.IX 7.00 św. Tomasza z Villanova

Wrocław:**14.IX 17.00 Podwyższenie Krzyża Świętego**

- 15.IX 7.00 Siedmiu Bolesci N.M.P.

28.IX 17.00 XVI niedziela po Świętkach

- 29.IX 7.00 św. Michała Archanioła

Spis treści:

Głos kapłański	– <i>Ks. Rafał Trytek</i>	2
Miłość krzyża - Zachęcenie do krzyża cz. 4		
<i>Ks. Marcin Hińcza TJ</i>		
	Światłość Nieba z Krzyża	3
	Wyniesienie z Krzyża	4
Z katechizmu - O Bogu - Część XII -		
	O Stworzeniu świata - cz. 3 <i>Ks. Franciszek Spirago</i>	5
Modlitwy na wrzesień -		
	Przed krucyfiksem <i>Św. Tomasz z Akwinu OP.</i> ..	10
	O Łaskę pobożnego wzywania Imienia NMP	11
	Koronka o 7 Bolesciach NMP	12
Rozmyślanie na pierwszy czwartek miesiąca		
<i>S. Ludwika Małgorzata Claret de la Touche</i>		
	Trudności w nauczaniu	14
Leon XIV Część II <i>Bp Donald Sanborn</i>		
	Moja ocena “Leona XIV”	19
Kącik dla dzieci - Dzieci Maryji część 3		
	3. Dzieci ratują życie Polakowi	24
Porządek Mszy świętych		
Spis treści		